WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, poniedziałek 7 lutego 1938 Nr. 38

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

SPOKOJ I OPANOWANIE!

Jak Francja zareaguje na rewolucję pałacową w Niemczech

Paryż, 7. 2. (R) Na temat ostatnich przeobrażeń w Rzeszy niemieckiej utrwala się we Francji opinia, iż zawierają one jeszcze wiele zagadkowości i elementów niedostatecznie wyjaśnionych. Dopiero z pierwszych poczynań nowych kierowników poszczególnych resortów wysnuć będzie można konkretne wnioski. Dotyczy to przede wszystkim polityki zagranicznej, co do której niewiadomo jeszcze, jaki czynnik weźmie górę: umiarkowanie szefów armii, zasiadających w radzie przybocznej kanclerza, czy awanturniczość ministra Ribbenropa.

Wysoce znamienny artykuł w tej sprawie przynosi „Temps". Czołowy dziennik Francji wzywa do zachowania spokoju, uważając, że jeśli nawet berlińska rewolucja pałacowa oznacza nową groźbę dla pokoju europejskiego, to jedyną reakcją powinien być spokój i opanowanie, odróżniające prawdziwą siłę od bluffu i fanfaronady. Taka jest właśnie siła wielkich mocarstw demokratycznych, nie szukających dla siebie tanich reklam. Równocześnie zaś wypadki u sąsiada zza Renu powinny być dla Francuzów bodźcem do zespolenia narodowego, aby mogli być silni, nie przestając być pacyfistami.

Hitler będzie szukał ratunku na drodze dywersji zewnętznej

Paryż, 7. 2. (C.) Dziś można zapewnić, że wydarzenia w Berlinie świadczą przede wszystkim o głębokim kryzysie ustrojowym w III-ej Rzeszy.

Nie brak głosów, że zbliżają się dni krytyczne dla Europy i że lada chwila nastąpić może ściśle związana z wydarzeniami wewnątrz Niemiec eksplozja zewnętrzna.

„Trudno przewidzieć dokładnie z której strony nastąpi wybuch bomby... Czuć proch w powietrzu... — oświadczył jeden z wybitnych polityków francuskich.

Wydarzenia berlińskie i skupienie pełni władzy w ręku Hitlera świadczą, że w łonie Reichswehry panowały prądy niebezpieczne dla ustroju. Supozycję tę potwierdza dymisja gen. von Fritscha, usunięcie najwybitniejszych przywódców Reichswehry, przeniesienie w stan spoczynku kilku wybitnych generałów i przeprowadzenie gruntownej reorganizacji sił zbrojnych.

Cała gospodarka Rzeszy przeszła w ręce hitlerowskie i to główn nie w ręce Goeringa. Innymi słowy rewolucja berlińska sprowadza się do tego, że życie gospodarcze i polityka zagraniczna przeszły w ręce czynników, dla których wojna jest racją bytu.

Sytuacja obecna przypomina żywo sytuację z roku 1914.

Zmiany w rządzie niemieckim miały nastąpić pod wpływem obaw Hitlera — zamachu stanu — i to było przyczyną usunięcia całego szeregu oficerów Reichswehry, którzy byli przeciwni polityce zagranicznej Rzeszy a zwłaszcza aliansowi z Włochami.

Ustrój hitlerowski jest niewątpliwie podminowany od wewnątrz. Hitler usiłuje więc przeprowadzić zmiany na naczelnych stanowiskach i najprawdopodobniej szukać będzie ratunku na drodze dywersji zewnętrznej.

Ślub córki Blomberga

Paryż 7. 2. PAT. Prasa francuska donosi z Berlina, że w niemieckiej prasie wojskowej ukazało się już oficjalne zawiadomienie o zaręczynach por. von Keitel, syna nowego naczelnego wodza armii niemieckiej z panną Dorotą von Blomberg, córką dymisjonowanego marszałka von Blomberga.

Projekt przyspieszenia jazdy kolejowej

Berlin. 7. 2. PAT. Prasa niemiecka donosi, że znany specjalista kolejowy w Zurychu prof. Wiesinger opracowuje projekty utraszybkiej komunikacji kolejowej (do 300 km/godz.) Szyny dla tak szybkiej komunikacji ustawione byłyby nie poziomo, lecz wygięte do wewnątrz, co usuwałoby niebezpieczeństwo wykolejenia się. Napęd uzyskiwanoby za pomocą śmigła, wprawianego w ruch przez turbiny parowe lub motory Diesla. Tor byłby położony dość wysoko ponad gruntem. W Niemczech zachodnich powstał już komitet techniczny celem przestudiowania projektów prof. Wiesingera.

Na straży honoru świątyni nauki

„Nie mogę odbierać ludziom pokrzywdzonym ostatniej możliwości wyrażenia protestu"...

Nowe godne i szlachetne wystąpienie prof. M. Kridla przeciwko ghettu ławkowemu

Wilno 7. 2. Po wydaniu przez rektora uniwersytetu wileńskiego ks. prof. Wójcickiego znanego rozporządzenia, wprowadzającego ghetto ławkowe dla studentów żydowskich, znakomity historyk literatury prof. Manfred Kridl przerwał na jakiś czas swoje wykłady uniwersyteckie. Gdy po dłuższej przerwie ukazało się ogłoszenie prof. Kridla o wznowieniu wykładów, udała się do niego delegacja studentów żydowskich, która oświadczyła, iż studenci żydowscy nie zajmą miejsc w ghecie, lecz raczej stać będą na wykładach.

Odpowiedzią na to oświadczenie studentów żydowskich było przemówienie prof. Kridla, wygłoszone przed rozpoczęciem pierwszego wykładu.

— „Zanim przystąpię do wykładu — oświadczył prof. Kridl wzruszonym głosem — muszę powiedzieć kilka słów o wytworzonej sytuacji. Rzecz jasna, nie zwracam się do wszystkich. Znajdą się tutaj tacy, którzy mnie nie zrozumieją. Przemawiam do tych, którzy wraz ze mną chcą stać na straży honoru świątyni nauki.

„Sytuacja, jaka się wytworzyła jest niemoralna i nienormalna skoro część moich uczniów musi słuchać wykładów stojąc. Nigdy nie zgodziłem się na tego rodzaju stan rzeczy, wiecie o tym bardzo dobrze. Walczyłem przeciwko temu w imię nauki, którą reprezentujemy, a jako Polak broniłem dobrego imienia Polski w świecie. Ku memu ubolewaniu jednak nie mogę zmienić tej upokarzającej dla nas wszystkich sytuacji.

„Powinienem właściwie odwołać dzisiejszy wykład, nie chcę jednak zrzucać odpowiedzialności za to na studentów, którzy dzisiaj stoją. Jest to dla mnie widok nad wyraz przykry, gdy część słuchaczy moich stoi na wykładzie. Nie mogę jednak odebrać ludziom pokrzywdzonym ostatniej możliwości wyrażenia ich protestu przeciwko temu co się dzieje. Wobec tego wykład odbędzie się. Spodziewam się jednak, że ten stan rzeczy długo nie potrwa."

Godne i szlachetne wystąpienie prof. Kridla wywarło na słuchaczach silne wrażenie, oczywiście z wyjątkiem tych, o których sam czcigodny profesor powiedział „że go nie zrozumieją"...

Potworna zbrodnia w Sosnowcu

Sosnowiec 7. 2. Społeczeństwo miasta Sosnowca wstrząśnięte zostało potworną zbrodnią, jakiej dopuszczono się wczoraj wieczorem w Sosnowcu. Około godz. 10.30 wieczór na ulicy Dęblińskiej kilku nieznanych chuliganów napadło na 16-to letniego Szulima Lichta obiali jego ubranie benzyną i podpalili. Nieszczęśliwy w okamgnieniu stanął w płomieniach. Na krzyk jego nadbiegli przechodnie i ogień na nim ugasili.

Mimo tego Licht doznał ciężkich oparzeń na twarzy i rękach i w stanie groźnym przewieziono go do szpitala żydowskiego w Sosnowcu. W chwili gdy telefonuję stan jego jest beznadziejny. Policja wszczęła natychmiast pościg lecz wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Przez kilka godzin na ulicy Dęblińskiej, która jest jedną z najruchliwszych w Sosnowcu czuć było swąd spalonego ciała i odzieży.

Potworny ten wybryk wywołał w tutejszym społeczeństwie żydowskim wielkie przygnębienie. Trzeba zaznaczyć, że na tym samym miejscu w ubiegły piątek pchnięto nożem Żyda wychodzcego z łaźni.

Manewry w kanale La Manche

Paryż 7. 2. PAT. W kanale La Manche i na Morzu Północnym odbywają się manewry drugiej eskadry atlantyckiej pod kierownictwem admirała Laborde. Operacje floty wojennej są połączone z jednoczesnymi ćwiczeniami oddziałów obrony brzegów. W akcji biorą poza tym udział liczne wodnosamoloty.

—<>—

Narzeczona Achmeda Zogu — milionerką

Paryż 7. 2. PAT. Prasa francuska podaje, że narzeczona króla albańskiego Ahmeda Zogu hr. Apponyi posiada wielką fortunę, którą dzienniki francuskie obliczają na 800 milionów franków. Matka jej hrabina Apponyi pochodzi z bardzo bogatej rodziny amerykańskich przemysłowców. Jej majątek osobisty który przejdzie na córkę, jest znacznie większy, niż cały i tak olbrzymi majątek rodziny Apponyich. Przez swoje małżeństwo król Ahmed Zogu, będzie więc nie tylko spokrewniony z arystokracją węgierską, lecz także z rodziną milionerów amerykańskich.

Wędrowna kołyska

Berlin 7. 2. PAT. Z Kolonii donoszą, że jeden z tamtejszych oddziałów S. S. w trosce o pielęgnowanie i przekazywanie tradycyj S. S. z pokolenia w pokolenie, ufundował „wędrowną kołyskę", która przechodzić będzie od małżeństwa do małżeństwa i służyć przez kilka miesięcy nowonarodzonym potomkom S. S. Do kołyski dołączana jest księga, która zawierać będzie spis kolejnych „mieszkańców" kołyski. Każdemu z dzieci, spędzających pierwsze miesiące życia w kołysce, poświęcone będzie w księdze specjalne hasło, które symbolizować ma stałą łączność dziecka ze wspólnotą S. S. Na pierwszej stronie księgi, ozdobionej s astyką i symbolami S. S. widnieją nazwiska fundatorów.

Hitler obawiał się zamachu stanu generalicji

Londyn. 7. 2. (L) Hitler obawiał się zamachu generalicji — tak brzmi sensacyjny raport dyplomatyczny korespondenta „Daily Telegraph". Publicysta angielski twierdzi, że opiera się przytym na danych pochodzących ze źródeł całkowicie wiarygodnych Gen. Fritsch, który uważany był przez Hitlera

za najniebezpieczniejszego przeciwnika

jak donoszą został w ub. wtorek aresztowany osobiście przez szefa Gestapo Himmlera i przez 48 godzin trzymany był w areszcie w miescu wiado mym tylko tajnej policji niemieckiej, poczym nałożono nań areszt domowy.

Historia ostatniego kryzysu w Niemczech przedstawia się — zdaniem „Daily Telegraph" następująco:

Gen. Fritsch odkrył pewne szczegóły małżeństwa min. wojny Blomberga, a szczegóły te w dziesięć dni po ślubie min. Blomberga doprowadziły do tego, że delegacja złożona z sześciu generałów z gen. Beckiem — szefem niemieckiego sztabu gen. na czele, zaprotestowała przeciw temu małżeństwu.

Działo się to przed 10-ciома dniami.

Gdy początkowo gen. Fritsch ograniczał się tylko do kwestyj, dotyczących małżeństwa min. Blomberga, to później z żołnierską bezpośredniością zaczął on zaznaczać również polityczne życzenia niemieckiej generalicji. Zdaje się, że Hitlera zaniepokoił najbardziej fakt,

iż wodzowie armii na polu polityki zagranicznej mieli zdecydowanie inne zapatrywania aniżeli spodziewał się tego kanclerz.

Gen. Fritsch w rozmowie z kanclerzem dał wyraz zapatrywaniu generałów, że związek z Italią jest niezadawalający, czego zresztą dowiodły wydarzenia w Hiszpanii. — Armia niemieecka sądzi, że udział Niemiec w wojnie hiszpańskiej

powinien być zlikwidowany.

Gen. Fritsch krytykował również chłodne zachowanie się Niemiec wobec Anglii.

Włosi uradowani

Rzym 7. 2. (C) „Messagero", komentując zmiany personalne w Niemczech pisze, że zmiany te są całkowicie sprzeczne z przewidywaniami międzynarodowych sfer antyfaszystowskich. Decyzja Hitlera wzmocniła Rzeszę na zewnątrz i na wewnątrz, oraz skoordynowała wszystkie siły narodowe socjalizmu. Dzięki skupieniu całej władzy wojskowej w rękach Hitlera usunięte zostaną na stałe wszelkie rozbieżności i trudności. Jako Włosi i faszyści, pisze dziennik, musimy wyrazić z powodu zmian niemieckich naszą głęboką radość, widząc pomyślne horoskopy dla działalności niezachwianej osi Rzym — Berlin. Cała opinia włoska jest przeświadczona, że wypadki niemieckie, które doszły do skutku z woli Hitlera, spowodują wzmocnienie stosunków, łączących ustrój narodowo-socjalistyczny z ustrojem faszystowskim.

Sprawa Doboszyńskiego dobiega końca

Lwów 7. 2. (B) Zainteresowanie procesem Doboszyńskiego znacznie osłabło. Na sali są dowej znacznie mniej publiczności aniżeli w pierwszych dwóch dniach. Kilku obrońców z adw. Stypułkowskim na czele wyjechało już ze Lwowa.

Na początku dzisiejszej rozprawy przewodniczący złożył następujące oświadczenie:

Doszoło do mojej wiadomości, że w czasie przerwy w ciągu sobotniej rozprawy wręczył ktoś sędziom przysięgłym numer jakiegoś dziennika, zdaje mi się „Słowo Narodowe". Stwierdzam, że stało się to bez mojej wiedzy jako gospodarza tej sali. Tych zaś, którzy to zrobili, ostrzegam, ażeby w przyszłości zaniechali podobnego niedopuszczalnego kroku.

Następnie sędzia Dysiewicz odczytał decyzję Trybunału w sprawie wniosku zgłoszonego przez obronę. Z uchwały tej wynika, że dopuszczono jedynie akta sprawy karnej adwokata krakowskiego dra Fensterblaua i świadka dra Kuśnierza, a resztę wniosków odrzucono jako nieuzasadnione.

Z kolei zeznawał świadek posterunkowy policji Klimaszewski z Krakowa, który brał udział w akcji pościgowej za Doboszyńskim i jego oddziałem. Krytycznego dnia oddział starszego przodownika policji Pollaka zetknął się za Myślenicami z uczestnikami napadu, którzy oddali szereg strzałów w stronę policji. Policja dopiero wówczas odpowiedziała strzałami. W czasie wymiany strzałów niejaki Pałka został ranny. Rannego przesłuchano i od niego dowiedziano się, że inicjatorem napadu na Myślenice jest Doboszyński. Na posterunek policji napadnięto dlatego ażeby zdobyć broń. Przy Pałce znaleziono legitymację Stronnictwa Narodowego.

Adw. Maciejko: Kto był obecny przy przesłuchaniu Pałki?

Świadek: sama policja.

Świadek Bieszczan funkcjonariusz policji w Krakowie, uczestnik pościgu zauważył 3 osobników z których dwóch ujęto. Znaleziono przy nich tytoń, papierosy, lakierki i dwie marynarki. Marynarki te poznał potem kupiec żydowski w Myślenicach jako swoją własność.

Świadek Tylko brał również udział w pościgu i przytrzymał kilku napastników.

Przewodniczący: Jak to było z ujęciem Doboszyńskiego?

Św.: dowiedziawszy się o miejscu gdzie się ukrywa dostaliśmy się do niego tyralierką. Usłyszałem strzał i po chwili widziałem jak bandażowano mu rękę.

Prokurator: Jak Doboszyński był wówczas ubrany? — Ubrany był w łachmany, zamiast butów miał na nogach szmaty. Na zapytanie, dlaczego porywał się z motyką na słońce Doboszyński wówczas odpowiedział: Marszałek też porwał się z motyką na słońce i zwyciężył.

Świadek Jakub Kühnreich z Myślenic widział jak uczestnicy wyprawy niszczyli sklepy żydowskie w Myślenicach i wyrzucony stamtąd towar następnie na rynku palili.

Książę Windsoru zamieszkał w Paryżu

Paryż 7. 2. PAT. Książę Windsoru przybył wraz z małżonką do Francji i zamierza osiedlić się w małym pałacyku De la Maye pod Wersalem. Pałacyk został specjalnie przygotowany na mieszkanie dla dostojnych gości.

—<>—

Nowy korpus armii niemieckiej

Berlin, 7. 2. PAT. Agencja Havasa dowiaduje się, że utworzone dekretem z dn. 4 lutego dowództwo 14 korpusu armii będzie stacjonowane w Wuerzburgu.

—oo—

Na froncie hiszpańskim

Barcelona, 7. 2. PAT. Komunikat oficjalny ministerstwa obrony narodowej: Po zaciętej bitwie straciliśmy ponownie zdobyte wczoraj pozycje Loma Carbonera. Oddziały nasze, które zajmowały Saillants de Argenta i Visiedo wycofały się w porządku na wyznaczone przez dowództwo pozycje. Linia Sierra Palmera pozostaje w naszych rękach. Oddział nieprzyjaciela, który posuwał się w kierunku Alfambra został zatrzymany na wzgórzach Cebolarejos.

—×—

Legionista na niebie Hiszpanii...

Rzym. 7. 2. PAT. Po raz pierwszy w prasie włoskiej znalazła się wiadomość o tym, że młodszy syn premiera Mussoliniego, Bruno brał udział w walkach lotniczych w Hiszpanii. Mianowicie „Messagero" wymieniając zasługi Brunona Mussolini, które usprawiedliwiają jego awans z porucznika na kapitana, pisze: „W obronie cywilizacji łacińskiej i chrześcijańskiej został legionistą w walce przeciw bolszewikom na niebie Hiszpanii".

* * *

Rzym, 7. 2. PAT. W stoczni La Spezzia spuszczono dziś na wodę nową łódź podwodną „Tembien".

—<>—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 7. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 116, Żyrardów 74, Ostrowieckie 56, Cukier 36 1/2—37, Starachowice 38, Lilpop 62 3/4. Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 79, 3 proc. inwestycyjna II. em. 80, 4 proc. dolarowa 42, 5 proc. konwersyjna 67 3/4, 4 i pół proc. wewnętrzna grube odcinki 64, 4 i pół proc. wewn. drobne odcinki 63 1/2, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki 66. Tendencja mocniejsza.

Polowanie w Białowieży na dziki lisy i rysie

Białowieża, 7. 2. PAT. Dziś o godz. 5.30 rano przybył do Białowieży na zaproszenie pana Prezydenta R. P., wziąć udział w reprezentacyjnym polowaniu w Puszczy Białowieskiej, duński następca tronu ks. Axel.

Powitał go na dworcu kolejowym Białowieża-Pałac szef protokółu dyplomatycznego Romer. Ks. Axel i wraz z p. Romerem odjechał następnie samochodem do pałacu Pana Prezydenta.

* * *

Białowieża, 7. 2. PAT. Dostojnych gości, którzy od wczoraj bawią w Białowieży zbudziły o godz. 7-ej rano dźwięki sygnału myśliwskiego, odegranego na trąbce, zwanej „sygnałówką". Przed pałacem stoi sznur samochodów, które zawiozą dostojnych gości na polowanie.

Punktualnie o godz. 8 rano wychodzi z pałacu Pan Prezydent R. P. a następnie marszałek Śmigły-Rydz, regent Horthy wraz ze swoim synem, duński następca tronu ks. Axel, poseł węgierski w Warszawie de Hory, gen. Sosnkowski, gen. Schally i inni.

Po chwili samochody, wiozące uczestników polowania odjeżdżają w stronę Puszczy Białowieskiej. Na polowaniu wyznaczono 15 stanowisk.

O godz. 11-ej nastąpi krótka przerwa, w czasie której myśliwi spożyją posiłek i udadzą się z kolei na inne stanowiska. Powrót z polowania przewidywany jest na godz. 17-tą. Polowanie odbędzie się na dziki, lisy i rysie.

Nad przebiegiem polowania czuwa naczelny łowczy dyr. Knotthe.

Program marynarki japońskiej pozostanie w tajemnicy

Tokio, 7. 2. PAT. „Niszi Niszi" podaje, że ministerstwo marynarki wspólnie z ministerstwem spraw zagranicznych opracowują tekst japońskiej odpowiedzi na noty Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Odpowiedź stwierdzi, że względy bezpieczeństwa i obrony cesarstwa nie pozwalają udzielić wiadomości co do japońskiego programu morskiego i dodają, że program ten nie zagrozi innym mocarstwom. „Niszi-Niszi" i „Jomiuri" oświadczają, że odmowa podania japońskiego programu morskiego nie oznacza bynajmniej, że Japonia przekroczy granice, wyznaczone w notach Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych.

Fale zalały 200 kąpiących się

Londyn 7. 2. PAT. Jak donoszą z Sidney, na tamtejszej plaży w m. Bodni Beach, skutkiem nagłej burzy, fale zalały 200 kąpiących się osób. Pomimo wysiłków licznego oddziału ratowniczego 4 osoby utonęły.

NOZYCAMI PRZEZ PRASĘ

PSYCHOZA I SKLEROZA

„Robotnik:“

Jeżeli ktoś nosi nazwisko Stern, to można mieć wątpliwości co do jego aryjskiego pochodzenia, ale nie można z całą pewnością twierdzić, że to Żyd. Ale gdy tenże sam Stern ma w dodatku na imię Eliasz, to można głowę dać, że nie jest to ani Wielkorosjanin, ani Japończyk, ani czystej krwi Rumun, ani nordyk, lecz rasowy semita, i to nie z tych semitów, co, jak Arabowie, biją Żydów, ale właśnie z pośród tych bitych semitów.

A jeśli semita dr. Eliasz Stern dokonywa epokowego wynalazku leczenia sklerozy i ischiasu przy pomocy witaminy Beta 1, to wyznawcy teorii rasistowskiej i paragrafów norymberskich nie powinni korzystać z tego wynalazku, jako poczętego z ducha obcego polskiemu duchowi. Bo jeśli utwory poetyckie Tuwima i Hemara, jako obce duchowi polskiemu, są według interpelacji posła ks. Downara szkodliwe dla Polaka, to co sądzić o wynalazku dr. Eliasza Sterna, który będzie stosowany w postaci zastrzyków dożylnych? Może on być wprost groźny, gdyż wchodzić będzie bezpośrednio w krew.

Hitlerowcy niemieccy — to należy zapisać na ich dobro — są pod tym względem konsekwentni. Nie tylko nie chcą słuchać muzyki Mendelsohna, nie tylko palą na stosie poezje Heinego, nie tylko wyzbywają się obrazów malarza Israela i nabywają na ich miejsce obrazy Gogi, ale wszystko czynią, by uniknąć konieczności leczenia się słynnym wynalazkiem Żyda prof. Erlicha. Mnożą się za to wprawdzie procesy, w których jako świadkowie występują chłopcy z Hitlerjugend, ale obcy duchowi nordyckiemu wynalazek Erlicha jest bojkotowany.

Należy przypuszczać, że nasi rasiści krajowego chowu z równą konsekwencją będą bojkotować wynalazek dr. Eliasza Sterna, z jaką bojkotują poezje Hemara i Tuwima.

Niech raczej się skleroza dalej rozwija!

X. Y. Z.

Magistrat m. Bielska zwalcza plagę żebractwa

Bielsko. 7. 2. (R) W związku z interpelacją jednego z radnych Magistrat m. Bielska rozpoczął intenzywną walkę z plagą żebractwa, które szczególnie na tutejszym terenie bardzo się rozpowszechniło. W walce tej organy samorządu miejskiego pomagać będą policji, udzielając jej w miarę potrzeby pomocy. Równocześnie jednak Magistrat apeluje o współpracę całego społeczeństwa które nie powinno udzielać żebrzącym żadnej pomocy i nie kierować się w tym wypadku uczuciami miłosierdzia, ponieważ każdy ubogi może uzyskać w Magistracie pomoc doraźną.

Onegdaj na ulicach m. Bielska ukazała się karetka policyjna wywołując wśród żebrzących popłoch. Wielu żebraków odwieziono karetką do aresztu, inni zorientowali się rychło w sytuacji i przenieśli się na teren m. Białej. Walka z plagą żebractwa na małym tylko odcinku nie może żadną miarą być skuteczną. Jest to zbyt skomplikowany problem, by się dał załatwić półśrodkami tym bardziej, gdy z drugiej strony mostu, w Białej — rygor już nie obowiązuje. W tym bowiem wypadku plaga żebractwa zwalczana chwilowo w Bielsku, wzmaga się na terenie Białej.

Nie wolno bezpodstawnie aresztować dżentelmena

„Jednym z naszych bezcennych skarbów jest wolność osobista“

Interesujący proces przed trybunałem londyńskim

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“ Wieczornego)

LONDYN, w lutym.

Dla prawnika, wychowanego na kontynencie, sądy angielskie są zawsze przedmiotem ogromnego zainteresowania. Prawo pisane prawie że zupełnie nie istnieje, a sądy orzekają na podstawie prawa zwyczajowego (Common Law), głęboko ugruntowanego w społeczeństwie. Sędzia jest właściwym twórcą prawa, a opinia jego, wyrażana ustnie w motywach wyroku, jest zarówno odbiciem potężnej opinii publicznej, jak i wskaźnikiem dla władz administracyjnych. To jest przyczyną, że w Anglii ludność żywo zajmuje się sprawami sądowymi, a dzienniki donoszą o procesach bardzo szczegółowo.

Proces, który toczył się przed trybunałem cywilnym londyńskim (King's Bench Division) dnia 2 i 3 lutego pod przewodnictwem Prezesa Sądu Najwyższego (Lord Chief Justice) z udziałem przysięgłych, (którzy tu orzekają również w pewnych sprawach cywilnych) rzuca jaskrawe światło na stosunek obywatela do władz państwowych i na silne poczucie wolności osobistej, którego sądy strzegą z niesłychaną energią.

Stan faktyczny (cytuję wedle dziennika „Daily Telegraph“) jest bardzo prosty: Mr. John Luddlow, aktor, zamieszkały w dzielnicy londyńskiej Kensington, czekał niedaleko swego mieszkania na autobus. Był ubrany w płaszcz zimowy, a lżejszy płaszcz nosił na ramieniu, by go dać krawcowi do naprawy. Nagle przystąpiło do niego dwóch panów ubranych po cywilnemu, a jeden z nich zapytał go, skąd wziął ten płaszcz, który nosił na ramieniu. Aktor odpowiedział, że to pytającego nic nie obchodzi, na co ten wylegitymował się jako urzędnik policji i wraz ze swoim towarzyszem odprowadził Luddlowa, mimo jego protestów, do najbliższego komisariatu Tam pozwolono aktorowi zatelefonować do jego ojca, adwokata, poczem po krótkim przesłuchaniu, po wyjaśnieniu omyłki, wypuszczono go na wolność. Nie ustalono, czy policja się usprawiedliwiła.

Aktor wniósł przeciw policji skargę o odszkodowanie za ból moralny, spowodowany nieusprawiedliwionym przytrzymaniem. Urzędnicy policji, przesłuchani jako świadkowie, tłumaczyli się tym, że w owym czasie w dzielnicy Kensington popełniono wiele kradzieży i że podejrzewając Luddlowa o kradzież płaszcza, który nosił na ramieniu, uważali się za uprawnionych do przytrzymania go.

Przewodniczący ogłaszając t. zw. resume dla przysięgłych, zauważył dosłownie:

„Biorąc pod uwagę wyniki postępowania dowodowego uważam, że Mr. Luddlow nie był zgoła podejrzanym. Nie to, że Mr. Luddlow był przez krótki czas zatrzymany w komisariacie policji jest istotnym dla kwestii wynagrodzenia szkody, lecz fakt, że w biały dzień, na zaludnionej ulicy, zaprowadzony został do komisariatu przez dwóch urzędników, trzymających go za ręce. Nie chciałbym używać epitetów, lecz czy można sobie wyobrazić większą obelgę (indignity), wyrządzoną zgoła niewinnemu i cenionemu dżentelmenowi? Jest rzeczą niebezpieczną, jeśli wielkie potęgi, za którymi może stoi znaczna siła, zachowują się bezwzględnie, nierozsądnie i zbyt gorliwie. Co za obelga tkwi w nadużyciu władzy! Jednym z naszych bezcennych skarbów jest wolność osobista. Jeśli tylko raz jeden zgodzimy się na tę obrzydliwą (abominable) doktrynę, że czyn ma być dlatego chroniony przez prawo, że popełniła go osoba urzędowa, to co stanie się z naszym państwem?“

Ława przysięgłych wydała werdykt stosownie do żądania pozwu, oceniając szkodę moralną powoda na 300 funtów czyli 7800 złotych. Sąd orzekł stosownie do werdyktu.

Dr WILHELM FINK

Zredukowany pocztylion

oskarżony o usiłowane zabójstwo naczelnika Urzędu Pocztowego

Bielsko 7 2. (R) Głośnym był swego czasu w Bielsku zamach na naczelnika urzędu pocztowego Nr 2 w Bielsku, p. Stefana Sordyla, który tylko cudem uniknął niechybnej śmierci. Dnia 17 sierpnia, gdy p. Sordyl znajdował się przed bramą swego domu przy ul. Piastowskiej w Bielsku — zbliżył się do niego jakiś osobnik i z odległości 3 kroków, oddał do niego kolejno 3 strzały, które jednak chybiły, gdyż napadnięty natychmiast po pierwszym strzale rzucił się na ziemię. Gdy powstał, by ukryć się w bramie domu, zamachowiec powtórnie strzelił, ale i tym razem chybił. Następnego dnia nad ranem znaleziono na polach pod Rybarzowicam imężczyznę około 40-letniego z raną postrzałową w okolicy serca.

Jak się niebawem okazało, był to Józef Gwizdała, który przez pewien czas pełnił funkcję pocztyliona, został jednak zwolniony wskutek zaniedbania się w służbie. Gwizdała uważał, że usunięcie go ze służby spowodował naczelnik urzędu, Sordyl, na którym postanowił się zemścić. Dalsze dochodzenia ujawniły, że zwolniony pocztylion natychmiast po zamachu w Bielsku udał się do Bystrej, gdzie czychał na zastępcę naczelnika tamtejszego urzędu pocztowego, którego jednak nie mógł zastać. Po nieudałym zamachu samobójczym leczył się przez dłuższy czas w szpitalu, gdzie walczył ze śmiercią, a 9 bm. stanie pred Sądem Przysięgłych w Cieszynie.

HENRIK HELLER

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

Przekład autoryzowany

29)

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Drowi Frycowi Graumannowi, adwokatowi w Salzburgu, nie świetnie się wiedzie. Jest stale zdenerwowany, a pożycie jego małżeńskie z żoną Ireną, nie jest zbyt szczęśliwe, cho ciaż żona bardzo go kocha. Pewnego dnia Graumann porzuca żonę i ucieka ze swą przy jaciółką, węgierską skrzypaczką Jolą Kiss. — Żona jego wynajmuje pokoje turystom, którzy przybywają na festival salzburski i udziela lekcji muzyki oraz francuskiego, aby zarobić na utrzymanie swoje i córeczki Gerty. Do Salzburga przyjechała kuzynka Ireny, diva fil mowa Alicja Pfann ze swym przyjacielem amerykańskim przedsiębiorcą filmowym Davidem Weltzem. Irena uproszona przez Alicję, wybiera się na koncert Toscaniniego, gdzie ma się spotkać z dawnym przyjacielem Alicji i wyperswadować mu, by dał spokój Alicji. Tego przyjaciela nie spotkała, zawiera natomiast znajomość z Axelem Suninem, międzynarodowym fabrykantem broni. Mąż jej po kilku tygodniach wrócił do Salzburga, zjawił się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej. Na drugi dzień po tej rozmowie wybiera się Irena wraz z Alicją, Axelem Suninem i mr. Weltzem na wycieczkę do Zeller see. Axel Sunin korzystając z tego, że Alicja i mr. Weltz kąpią się w jeziorze, wyznaje Irenie swą miłość. Irena jest w głębokiej rozterce, mimo perswazji przyjaciółki Alicji, która stara się przekonać Irenę, jak wielkie szczęście ją spotkało. Tymczasem do Sunina przyjeżdża jego sekretarz osobisty, który składa mu relacje o stanie interesów. Myśli Sunina są jednak zaprzątnięte czym innym...

— Nie wiem. Zeszłego roku Hurd zrobił dobry interes na monopolu rafinerii, bo posmarował na należytym miejscu. Teraz przynoszą mu kopalnie kaukaskie olbrzymie pieniądze.

— Ja nie chcę pieniędzy — powiedział Sunin głosem bezbarwnym. Naprzód pochylony, o skrzyżowanych rękach na kolanach wyglądał jak duży niebezpieczny pająk. — Chcę dostać w swe ręce koncern.

— Chyba.

— Kontrakt na sześć lat mi wystarczy.

— Ludzie Konzewa mają teraz pewne trudności, przynajmniej tak mi się wydaje. Amerykanie...

— Amerykanie nie zaryzykują pieniędzy, ponieważ doskonale wiedzą, że nafty z portów się nie wypuści. — Bo — Sunin uśmiechnął się znacząco — Rosję trzeba znać, nieprawdaż Key?

Sekretarz uśmiechnął się również. — Chyba. — Szef spoglądał przez okno na drzewa kasztanowe, które poruszały się we wietrze jesiennym już pożółkłe i wyglądały jak zmęczone. — Teraz byłby dobry moment psychologiczny — zaczął Franzis na nowo — możnaby kupić bardzo tanio A ponieważ pan i tak się wybiera do Baku. —

— Im później pojadę, tym taniej kupię — rzekł Sunin stanowczo.

Sekretarz umilkł, miał bowiem bezwzględne zaufanie do szefa. Baku nie jest więc teraz aktualne — dobrze! Nie mógł jednak zrozumieć, poco Sunin siedział w Salzburgu. Był może za leniwy albo za wyczerpany zdecydować się do wyjazdu... Wspaniały ten człowiek ulegał nieraz takim nastrojom i czekał, aż zjawi się ktoś i wyrwie go z tych nastrojów.

— Jakaś mała fabryka obok Gandawy buduje teraz nowy model aeroplanu. Naturalnie trzymają w tajemnicy konstrukcję, ale przypatrzyłem się aeroplanowi podczas lotu próbnego. Chodzi po prostu o małą maszynę w rodzaju ostatniego typu Fokkera o motorze...

Szwed przerwał ruchem ręki. — Niech mi pan da już wreszcie spokój, nie strawiłem jeszcze należycie ostatniej dostawy aeroplanów dla Turcji. Widzi pan, Key — rzekł nagle zniecierpliwiony — lękam się pana. Jak długo pana tu nie było, było mi znacznie lepiej, teraz będzie mi pan psuł każdą chwilę modelami aeroplanów, amerykańskimi pożyczkami i tym przeklętym Konzewem. Czy nie może się pan wreszcie zdobyć na coś innego.

Franzis roześmiał się głośno i stał się naraz od stóp do głów miłym chłopcem z dobrej rodziny, niebardzo mądrym, ale porządnym. — Będę grał w tenisa.

— No pięknie... Bardzo to w panu cenię, Key. Niech pan kultywuje ten talent... Pewnego dnia, gdy pan zarobi dużo pieniędzy i je straci, będzie to dla pana być może ostatnią ucieczką. Zresztą... nie zjem dziś z panem obiadu, umówiłem się... z jakąś panią.

Sekretarz natychmiast się zorientował. Dobrze — odpowiedział uprzejmie.

— — — — — — — — — — —

.. Pani Graumann prosiła, by auto nie czekało na nią przed domem — w ciasnej uliczce działał ten błyszczący przepych prowokująco jak strzał armatni. Irena wychodziła zawsze z domu pieszo i dopiero na jakiejś uliczce bocznej natrafiała na czekające auto.

— Szofer pana jest nielada strategiem — rzekła z dużym uznaniem do Sunina — zawsze mnie odnajduje.

— Jest widocznie dzielniejszy ode mnie. — Szwed nie wypuszczał jej palców ze swej ręki, ale szybko wsiedli do auta, ponieważ obserwowali ich ludzie z tarasu hotelowego.

— Dokąd dziś pojedziemy?

— Może do Hellbrunu?

— Za blisko.

— Właśnie. Muszę o czwartej być w domu. A potem — oznajmiła Irena — mam jeszcze przed sobą kika wizyt. — Wybrano się więc do Hellbrunn, a droga prowadziła prze kilka brzydkich ulic które powoli traciły swą brzydotę, przybierając charakter wiejski.

— Pani płakała — stwierdził nagle Sunin.

— Trochę. Ale przede wszystkim źle spałam. Wczoraj wieczorem przyszła Alicja, by się pożegnać... Trwało to do północy. Ona i mister Weltz kazali serdecznie pozdrowić pana.

— Dziękuję. Ale dlaczego pani płakała? Nie mogę sobie wyobrazić by pani sobie tak mocno wzięła do serca odjazd Weltza.

— O, — odpowiedziała Irena gwałtownie — pan sobie w ogóle nie może wyobrazić, co się czuje, gdy musi się pozostać. Pan należy do ludzi odjeżdżających Stałam się w ostatnim czasie tak wrażliwa, że po prostu lękam się wszystkiego. Niech pan sobie wyobrazi, że odczuwam ból, gdy widzę jak się demoluje budowle Reinhardta, albo odrywa programy ze słupów, gdy po hotelach widzi się całe piętra

Mruknął coś niewyraźnego. Pomyślał o zimie wszystko bardzo miła.

Mruknął coć niewyraźnego. Pomyślał o zimie rosyjskiej, która go czeka, a to go wcale nie cieszyło. Konferencje, zwiedzanie jakich objektów, intrygi i walka konkurencyjna, a wreszcie straszliwe mrozy, te niemiłosierne temperatury, które znał, burze, trzęsienia ziemi i powodzie we wszystkich zakątkach świata, skąd wydobyć można pieniądze.

— Jeśli pan nie ma nic przeciwko temu — Irena wskazała ręką na małą gospodę, przytuloną do zamku — moglibyśmy się tu zatrzymać, by coś zjeść.

Miał coś przeciwko temu, ale milczał. — Pani się znowu spieszy — jak zawsze.

— Gospodarstwo, wie pan. A potem naturalnie dziecko.

Nienaganny szofer popełnił jednak błąd. Irena skonstatowała to prawie z ulgą, zatrzymał się przedwcześnie. Musieli pójść kawałek piechotą, zanim się wreszcie dostali do parku. Za to wspaniały park należał w zupełności do nich; przy wejściu spał dozorca na ławce, później natrafili na szerokich ścieżkach kilku starych panów, którzy naświetlali swe choroby dobroczynnym słońcem południowym.

— Co za wspaniały ogród jesienny — powiedział Sunin, rozglądając się dookoła. Z prawej i z lewej strony biegły ku niemu aleje lipowe o niezłym jeszcze listowiu, które było jednak już jesienno żółtawe. Kamienne fauny na murach nachylały się nad nieczynnymi studniami. — Ludzie, którzy to stworzyli, umieli wypełnić swe życie o wiele więcej niż my.

— Jabym już potrafiła, gdybym tylko miała warunki.

— Coby pani naprzykład uczyniła?

Nie wydawało jej się rzeczą odpowiednią przyznać się, że naszykowałaby kilka fur drzewa na zimę, że sprawiłaby dla Gerty i dla siebie bieliznę i kilka drobnostek, które wydają się człowiekowi tak długo koniecznymi, aż się wreszcie je ma. Irena prowadziła go przez cichy park, a potem przez chwilę siedzieli na niewygodnej kamiennej ławie bez oparcia, nad stawem. Po przeciwnej stronie wyłaniał się z ciemno zielonego gaiku wawrzynowego biały pomnik cesarzowej Elżbiety, a w środku stawu przygrywał barokowy Pan na swym flecie, grzez zaś jego przysłuchiwało się kilka złotych rybek i kilka zielonkawych ważek.

— Pięknie jest tu, nieprawdaż? — rzekła Irena, rozkoszując się słońcem

(C. d. n.)

KRÓLOWA HOLENDERSKA POPIERA INSTYTUCJE ŻYDOWSKIE

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika" Wieczornego)

HAGA, w lutym.

Holenderscy władcy zawsze odnosili się lojalnie do żydowskich obywateli. Zawsze okazywano tu Żydom gościnność i traktowano ich na równi z innymi obywatelami kraju. Kiedy wygnańcy z Hiszpanii jeszcze przybyli do Holandii, nie przynosząc ze sobą żadnego mienia, przyjęto ich tu z otwartymi ramionami i pozwolono wyżywać się bez przeszkód w duchu żydowskiej tradycji.

Prawdą jest, że Żydzi oddali na usługi Holandii najlepsze swe doświadczenia w dziedzinie handlu i przemysłu. W znacznej mierze zawdzięcza Holandia rozwój swego handlu zamorskiego Żydom portugalskim, którzy stali na czele licznych towarzystw handlowych w samej Holandii i w Indiach holenderskich.

Ale poza tym władcy holenderscy odznaczali się jeszcze wysoce rozwiniętym zmysłem dla sprawiedliwości społecznej, który górował nad ciasnym, egoistycznym szowinizmem narodowym. Element żydowski uważany był zawsze za rodzimy, a nie za napływowy, jakkolwiek przybył tutaj ze wszystkich stron świata.

Dzięki tej tolerancji.

Żydzi byli zawsze równouprawnieni z wszystkimi obywatelami kraju.

Pozwalano im też na zakładanie odrębnych kulturalnych i społecznych instytucyj, które otrzymywały moralne i finansowe poparcie ze strony władz holenderskich. Zdarzało się nawet niejednokrotnie, że holenderski monarcha, czy też inny dostojnik państwowy, z własnej szkatuły asygnował poważniejsze sumy na rzecz żydowskiej instytucji społecznej czy religijnej.

Kilka faktów zdoła to nam może wyraźniej zailustrować: W roku 1768 Żydzi portugalscy chcieli urządzić t. zw. „erew" w Amsterdamie, a nie rozporządzając odpowiednimi środkami zwrócili się z prośbą do Wilhelma Orańskiego, aby udzielił im swego poparcia. Po kilku dniach nadeszło pismo, donoszące gminie żydowskiej w Amsterdamie, że ich prośba została załatwiona przychylnie i że otrzymają subwencję w wysokości kilku tysięcy guldenów, co w owym czasie było sumą bardzo poważną.

Za czasów panowania króla Willema I. w roku 1863, Żydzi w Hadze rozpoczęli budowę synagogi, musieli ją jednak przerwać z powodu braku funduszów na dokończenie budowy. Król Willem I. zaofiarował im kilka drogocennych przedmiotów z własnych zbiorów, które Żydzi mogli spieniężyć i użyć uzyskane fundusze na budowę swej Synagogi. Po jakimś czasie po wybudowaniu świątyni Żydzi, z okazji jubileuszu króla Willema I. zebrali większą sumę, za którą zakupili piękny podarek i zaofiarowali go królowi. Ten dar do dziś dnia przechowywany jest na dworze królewskim.

Powszechnie znaną jest rzeczą, że około 30 lat potem, król Willem III. zaofiarował na rzecz budowy szpitala żydowskiego kwotę 5 tysięcy guldenów, która omal w całości pokrywała kosztorys tej budowy.

Poza tym często zdarzały się wypadki, że holenderscy dostojnicy, monarchowie i członkowie rodziny królewskiej ofiarowywali datki na inne jeszcze instytucje żydowskie, stowarzyszenia filantropijne i instytucje użyteczności społecznej.

Tej tradycji wierności dochowuje dzisiejsza królowa holenderska, Wilhelmina, krocząc śladami swoich przodków. Żydzi holenderscy przy każdej okazji składają dowody szczerego przywiązania i wierności dla królowej, potrafiając docenić dobrodziejstwa, z jakich w tym kraju korzystają. A i w dzisiejszych czasach, kiedy fale antysemityzmu zataczają coraz szersze kręgi, królowa holenderska, jak i cały dwór okazują często dużo zrozumienia dla obywateli żydowskich. Z tych kół padają ważkie słowa potępienia wszelkich prądów, które mają na celu podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej, i temu jedynie też zawdzięczyć należy, że antysemityzm w Holandii nie czyni postępów.

W ostatnim czasie Żydzi holenderscy znowu mogli się przekonać, o serdecznym do nich stosunku ze strony królewskiego domu Oranie - Nassau. Cała prasa holenderska doniosła mianowicie ostatnio o pięknym geście królowej Wilhelminy, która

wyasygnowała większą sumę na różne instytucje żydowskie,

jak szpitale, sierocińce, domy starców, i inne tego rodzaju zakłady filantropijne. Największa kwota w wysokości 3 tysięcy guldenów przekazaną została instytucji t. zw. „Joodsche Invalide", gdzie znajdują przytułek inwalidzi żydowscy. Instytucja ta, pod każdym względem wzorowo prowadzona, posiada budżet sięgający dużych sum, a dopiero ostatnio zarząd tej instytucji wybudował nowy 5-cio piętrowy gmach, urządzony w sposób całkowicie nowoczesny, a wystawiony w samym centrum Amsterdamu.

Dla tego właśnie zakładu wpłynęła ostatnio wspomniana kwota, zaofiarowana przez królowę Wilhelminę, prawdziwie demokratyczną władczynię, która tym swoim czynem bardziej jeszcze zdobyła sobie miłość i wdzięczność ze strony wiernych obywateli żydowskich.

M. N. GOLDROSEN

Anglia buduje potężną flotę powietrzną.



LORD SWINTON (Cunliffe Lister) dawny minister kolonii, a obecnie minister lotnictwa W. Brytanii, skupia w swoim ręku nadzór nad potężnym dozbrojeniem brytyjskich sił powietrznych.

Singapore -- Gibraltar Dalekiego Wschodu

Prace nad ufortyfikowaniem Singapore, rozpoczęte przez Anglię po zakończeniu wojny światowej, zostały teraz dopiero ukończone, dzięki czemu ta baza morska W. Brytanii na Dalekim Wschodzie stała się jedną z najpotężniejszych fortyfikacyj morskich na świecie. Na zdjęciu naszym — obraz życia portowego w Singapore. Z boku mapka ilustrująca doniosłe położenie strategiczne Singapore z doskonałymi połączeniami ze wszystkimi ważnymi punktami.



Za kulisami zmian w Trzeciej Rzeszy

Dzieje skonfiskowanej książki z przedmową gen. Fritsha

Książka pewnego pułkownika

Na tle zmian w Trzeciej Rzeszy warto przypomnieć pewne ciekawe szczegóły, które początkowo uszły uwadze Europy. Otóż niedawno w Niemczech została opublikowana książka pewnego pułkownika, urzędującego w wydziale poboru powszechnego. Pisarz wojskowy poddał w swojej książce surowej krytyce wychowanie młodzieży niemieckiej. Ze szkół wychodzą same nieuki. Nie znają ani geografii, ani historii Niemiec. — Ta skromna garść wiadomości, jakie młodzież otrzymuje w szkołach, dotyczy tylko partii, a nie państwa i narodu. Abiturienci mało wiedzą o Moltke'm i Schlieffenie, ale dokładnie znają życie i czyny drugorzędnych bohaterów hitlerowskiego przewrotu.

Historia dla nich w ogóle zaczyna się w Monachium w 1923 roku. Nawet wielcy monarchowie Niemiec, jak Fryderyk, nie są prawie zupełnie uwzględniani. Wszystko przesłania partia i jej legenda.

Nieuctwo i kiepski materiał

Ale zło nie kończy się na tym nieuctwie. Wstępująca do armii, młodzież stanowi bardzo kiepski materiał dla stworzenia zdyscyplinowanego środowiska wojskowego. Niemal co piąty rekrut jest małym „fuehrerem" ze wsi, lub osady. Nie lubi słuchać i podporządkowywać się. Feldfebel, szczególnie feldfebel starej szkoły, czując, że rekrut jest znarowiony, zaczyna się do niego odnosić wrogo i usiłuje wybić mu z głowy wszelkie fanaberie, dając mu najcięższe i najmniej ciekawe prace. W rezultacie między żołnierzami i dowództwem powstają stosunki, wykluczające zdrową dyscyplinę. Autor wyciąga z tych zjawisk wniosek, że trzeba przeprowadzić reformę wychowania młodzieży niemieckiej, wskrzesić ducha narodowego, państwowego militaryzmu, tłumionego przez duch partyjny.

Przedmowa gen. Fritscha

Do tej książki bardzo sympatyczną przedmowę napisał generał Fritsch. — Nie bacząc na tak dostojne poparcie, książka została skonfiskowana!

W związku z tym, zaczęto sobie szeptać na ucho w całym Berlinie, że Reichswehra połknie tę gorzką pigułkę, że nie odważy się nawet pisnąć, chociaż zadraśnięto feldmarszałków. Te komentarze przeniknęły do szeregów armii i do jej dowództwa. — Fritsch oburzył się i zwrócił do Hitlera. Ale „Führer" odmówił cofnięcia konfiskaty, ponieważ książka, jak powiedział rzeczywiście przeniknięta jest duchem buntu. Ale feldmarszałek otrzyma satysfakcję, bowiem myśli, zawarte w tej książce, zostaną w odpowiedniej formie poruszone w szeregu artykułów w „Voelkischer Beobachter". Tak się niby skończyła historia, która... dopiero się zaczęła, czego najlepszym dowodem jest dymisja gen. Fritscha.

W obawie o zdobycze rewolucji

Przeciwko Hitlerowi nikt w partii oczywiście nie śmie podnieść głosu. Gdy istnieje niezadowolenie z jakiegoś posunięcia „Fuehrera", krytykuje się jego otoczenie i główny sztab. Weterani narodowo - socjalistycznej rewolucji ideowi uczestnicy ruchu, czuli, że rosnąca siła Reichswehry stanowi największe realne niebezpieczeństwo dla „zdobyczy rewolucji". Domyślali się, że dla wyższych sfer armii, dla junkierskiej generalicji, ich rewolucja była jedynie narzędziem przywrócenia wojennej potęgi Niemiec. I może się okazać, że nadejdzie dzień, gdy dla tej generalicji cały bagaż rewolucyjny okaże się zbędnym balastem. A otoczenie Hitlera tego nie widzi! Armii czynione jest jedno ustępstwo za drugim. Roztapiają się w niej organizacje, które dały partii jej wielkie zwycięstwo. Co pozostało ze słynnych legionów rewolucji? Nic, prócz osobistej ochrony Hitlera. I w szeregach gwardii narodowego socjalizmu wraz z lękiem rośnie bunt.

Reichswehra

A tymczasem w Reichswehrze powstawało dumne samopoczucie siły. Skończył się okres hańby i rozkładu Niemiec! Odrodziły one swoją wielką armię i nie są już bezbronne. Hitlerowcy są dla wodzów Reichswehry żywym wspomnieniem najgorszych lat rozkładu. Jest to ochlokracja, którą nienawidzą oni również silnie, jak nienawidzą rewolucji, która zdeptała konserwatyzm i poniżyła junkierstwo. Hitler? Zrobił swoje, ale może zostać, pod warunkiem, że ukróci tych awanturników, którzy nie wiedzą, kim był Moltke i Schlieffen, dla których Fryderyk Wielki mniej znaczy, niż jakiś tam Horst Wessel, wychowujących rekrutów tak, że nie słuchają pruskiego feldfebla... Ukróci kuchenną „arystokrację" reżymu, wywodzącą swój ród z monachijskich szynków, bezczelnie konfiskującą książkę, immunizowaną pochwałą pruskiego feldmarszałka!...

Skrzyżowanie interesów

Oto w jakim punkcie krzyżują się w Niemczech największe sprzeczności istniejącego reżymu. Armia, czy partia? Fritsch czy Goebbels? Generał, czy ideolog? Wszystkie drobne incydenty są tylko detalami zasadniczego przeciwieństwa — między wiernością dla pierwotnego żywiołu rewolucji i naturalnym dla reżymu dążeniem do utrwalenia się na solidnym fundamencie. W Niemczech jest i może być tylko jeden trwały fundament — Reichswehra. Mógł by go ignorować tylko taki czarodziej, który potrafił by nakarmić naród manną niebieską. — Ale nie można długo denerwować feldmarszałków w atmosferze namiastek i pożyczek wewnętrznych. Hitler będzie musiał uczynić wybór. Jak — to rzecz jasna. W walce między wiejskim „Fuehrerem" a wąsatym feldfeblem stanie on chętnie, czy nie chętnie, za feldfeblem, bowiem przy całym swoim „mistycyźmie" doskonale zdaje sobie sprawę, że raki nie zimują pod równikiem.

Wynika z tego, że wcześniej czy później dalsza „czystka" w Niemczech jest nieunikniona. Partia będzie się musiała usunąć przed państwem. Powtórzy się, oczywiście w innej formie, akcja Stalina. W takich wypadkach zasłużeni partyjnicy stają się nie wygodni i stanowią poprostu przeszkodę. Wszystko, co obserwujemy obecnie, to są dopiero pierwsze odgłosy. Ale błyskawice są już niedaleko. Konfiskata książki o nacjonalnym militaryźmie, oddanym na służbę partyjnemu egoizmowi, była by przed rokiem jeszcze nie do pomyślenia.

B. WERNER

Cudowne zwierciadło

Saladyn był słynnym uczonym za czasów panowania kalifa Haruna al Raszyda. Zdala od gwaru wielkomiejskiego i świata mieszkał w samotnym domku w pobliżu Bagdadu i żył tam już 30 lat wśród drzew morelowych i brzoskwiniowych. Wraz z nim przebywali tam tylko trzej jego uczniowie, którzy zajmowali się też domem i gotowali strawę.

Pewnego dnia o zachodzie słońca mędrzec stał w drzwiach, gdy wtem na drodze ukazała się jakaś młoda kobieta. Miała podarte sandały i postrzępione szaty, a twarz jej zdradzała wielką boleść. Była jednak, jak zauważył mędrzec, niezwykle piękna.

— Jak się nazywasz? — zapytał.

Pochyliła się z płaczem do jego kolan i powiedziała:

— Nazywam się Jala i jestem córką urzędnika na dworze kalifa. Byłam żoną pewnego kupca w mieście oddalonym o kilka dni od Bagdadu. Ale mój mąż obcował z innymi kobietami, więc go porzuciłam.

Saladyn rzekł na to:

— Oto mój dom. Zaznałaś wiele zła i cierpienia. Czy nie chcesz wejść do środka i odpocząć?

Pozostawała u niego przez cały miesiąc i oczarowała go niebawem swą urodą.

Ponieważ umiała grać bardzo dobrze na harfie i znała też doskonale sztukę czytania i pisania — pojął ją za żonę. Przyjął nawet dla niej dwie sługi i kupował dla niej najdroższe brokaty i jedwabie.

Dwa lata żyli ze sobą w spokoju i zgdzie. Pewnego dnia przemaszerował tamtędy oddział 300 żołnierzy, którzy w pobliżu rozbili obóz. Na końcu oddziału jechał na białym koniu piękny młodzieniec w purpurowej szacie i w złoconych sandałach.

Jala stała w ogrodzie. Gdy zobaczyła młodzieńca, uśmiechnęła się doń znacząco, a potem wbiegła do domu. Młodzieniec pojechał dalej.

Następnego wieczoru przejeżdżał znowu obok domu. W ogrodzie stała piękna kobieta i uśmiechała się doń zapłoniona. Nazajutrz rano kazała jednej ze swych sług wybadać, kim jest ten młodzieniec. Ta wróciła niebawem do domu i opowiedziała swej pani, że jest to student, który znajduje się w drodze do Bagdadu, gdzie zamierza złożyć egzamin.

Wtedy Jala opowiedziała mężowi, że w obozie przebywa pewien młodzieniec, który pragnąłby za wszelką cenę zostać jego uczniem. Zaproszono przeto młodzieńca. Przypadł on do upodobania Saladynowi i odwiedzał odtąd niemal codziennie uczonego.

Minęło kilka tygodni. Pewnego razu siedzieli przy stole zastawionym smakowitymi potrawami i trunkami i gdy nastrój zrobił się wesoły, młodzieniec zaśpiewał „Pieśń o kobietach", wymieniając 11 właściwości płci nadobnej: zmienność kapryśność, gadatliwość, brak pamięci, próżność, kłótliwość, niewierność, obłudę, łakomstwo, egoizm, tchórzostwo i zazdrość. Saladyn myślał jednak o swojej drogiej żonie i uśmiechał się tylko.

I oto stało, że pewnej nocy jeden z uczniów usłyszał jakieś podejrzane szmery. Zapalił świecę i nasłuchiwał. Wtedy usłyszał głos kobiecy, który mówił:

— Mój mąż ma twardy sen. Jutro oczekuję cię o tej samej godzinie co dzisiaj.

Uczeń przeraził się ogromnie, gdy dowiedział się o grzesznej miłości, łączącej żonę jego mistrza z młodzieńcem i nie chciał nic mówić. Pewnego jednak dnia zdobył się na odwagę, udał się do mistrza i opowiedział mu o trzech cudownych snach! Ujrzał żmiję, która zatruwała swym jadem korzenie potężnego drzewa. W drugim śnie ukazał mu się młodzieniec, którego żmija ukąsiła i który następnie zamienił się w smoka; w trzecim śnie żmija była wielka i tłusta i zniszczyła drzewo.

Mędrzec zrozumiał, co chciał mu powiedzieć uczeń. Począł obserwować żonę i swego gościa. — Ale nie mógł odkryć nic zdrożnego. Mimo to jednak nękały go podejrzenia i wątpliwości, które spotęgowały się jeszcze bardziej, gdy pewnej nocy żona leżąca obok niego zaczęła nucić cicho piosenkę „Skarga ukochanej".

Uczeń, który doniósł mistrzowi o zdradzie jego żony, bolał bardzo widząc, jak mędrzec cierpi, i dlatego też poradził mu, by zwrócił się do pewnego maga. Saladyn udał się przeto w długą podróż na zachód. Po kilkunastu dniach znalazł wreszcie maga i opowiedział mu o wszystkim, o swej żonie Jali, o pięknym młodzieńcu i o dziwnych snach swego ucznia.

Stary mag powiedział:

— Dam ci radę. Od dziś za trzy dni udaj się w

Miłość w Hollywood

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika" Wieczornego)

HOLLYWOOD, koniec stycznia.

Rodacy Forda są „rzeczowi" tylko w sprawach interesu. Po godzinach pracy, idą na poszukiwanie „niebieskiego kwiatu". Dolar nie jest najważniejszym punktem ich zainteresowania, jest nim raczej — miłość. A jeśli właśnie są w tej wiecznej pogoni za dolarem, że nieraz tchu złapać nie mogą, to jedynie tylko dlatego, ażeby Erosowi zapewnić komfortowe życie. Młode dziewczęta są bardziej marzycielsko usposobione niż wszędzie indziej, chociaż spijają niezliczone cocktaile i starają się naśladować szorstki i chropowaty głos śpiewaczek kabaretowych z Broadwayu. Książki, „magazyny" i gazety, które czytają, muszą być pełne miłości. Jeśli się jakiś milioner zakocha, to nie jest to wcale jego prywatna, osobista sprawa. Gazety donoszą o tym wypadku na naczelnym miejscu.

Na 600 filmów produkowanych rocznie w Hollywood, wszystkie mają za temat, historie miłosne. Gwiazdy filmowe zaś są ulubieńcami bożka Erosa.

Każda sprzedawczyni domu towarowego, wie całkiem dokładnie, czyje serce głośniej bije przy wymienieniu nazwiska Roberta Taylora lub Margot Graham. Bo wszystko to jest w gazecie. Jeśli Clark Gable pozwala sobie raz pójść na obiad z inną kobietą, a nie z Carolą Lombard, czytamy o tym nazajutrz w gazecie, a Carole otrzymuje setki listów z dobrymi radami, jak powinna ukarać swojego lekkomyślnego przyjaciela. Europejczyk, który przybywa do Hollywood, początkowo zdziwiony jest tą niedyskrecją, później oburzony, wreszcie przyzwyczaja się do niej. Naiwność, z jaką ujawnia się wszelkie delikatne szczegóły prywatnego życia 130 milionów ludzi, działa wprost rozbrajająco.

Ale znowu takie naiwne i nieobliczone sprawozdania „sztabu generalnego" z placu boju Erosa w Hollywood nie są. Jeśli się czyta w dzienniku n. p. że jakiś nowicjusz, siedząc w restauracji naprzeciw znanej wampirzycy, spuścił skromnie oczy, czy coś podobnego, to tym popularyzuje się go wśród publiczności filmowej. Posyła się zresztą takich nowicjuszów co wieczór do wytwornych lokali. Szef reklamy zakupuje dla nich drogie kwiaty i wypisuje setki listów miłosnych.

Tak miała się sprawa ze Sonią Henie. Nazwisko jej dobrze znane było entuzjastom sportu łyżwiarskiego. Ale należało ją też przedstawić publiczności filmowej z jak najlepszej strony. Kiedy przyjechała do Hollywood, wyznaczono jej na stałego partnera Tyronne Powera. Siedzieli wieczorami w lokalach i trzymali się za ręce. Ameryka uważała, że ta idylla jest wzruszająca. Historię tej miłości uczenice amerykańskie znały znacznie dokładniej niż historię Romea i Julii.

Można było dokładnie wyczytać w gazecie, ile kosztowały orchidee, które Tyronne posłał Soni w niedzielę, i ile słów zawierał ostatni telegram do niej, i że Sonia własnoręcznie zrobiła na drutach szal, którym Tyronne, chroni swoje wrażliwe gardło przeciwko kalifornijskiej mgle, (że tutaj panuje wieczna wiosna, to także wymysł agentów reklamy.)

Jeśli przyjeżdża znany aktor, artysta, milioner, czy sławny pilot do Hollywood, czeka go nieraz nielada niespodzianka. Może w rannym dzienniku przy kawie wyczytać, że jest zaręczony z tą czy ową gwiazdą, i że wspaniały bry lant, który zdobi jej pierścień, jest właśnie podarkiem od niego. Żona owego milionera, aktora, czy pilota, zrobi mu później szaloną scenę, ale biedak tym razem jest zupełnie niewinny. Był to tylko zręczny trick manażera reklamowego. To dobrze brzmi, jeśli się zestawia nazwisko gwiazdy, którą się właśnie lansuje, z nazwiskiem znanego człowieka. To nic nie znaczy, że ów milioner tej gwiazdy nawet nie zna z widzenia. Takie dobnostki nie mają znaczenia. Agenci reklamowi nie zaprzątają sobie głów drobnymi szczegółami.

Nawet aktorki, które zwykłe są trzymać się zdala od wszelkiego zgiełku hollywoodzkiego, korzystają od czasu do czasu z usług agentów reklamy. N. p. kiedy syn milionera Hughes przybył w swoim samolocie z Nowego Jorku do Los Angeles w ciągu siedmiu godzin, a nie jak to przewidywano w 18-tu, można było nazajutrz wyczytać w dziennikach, że tak mu spieszno było na rendez-vous z Katarzyną Hepburn, z którą jest potajemnie zaręczony, a może nawet i ożeniony. A w tej całej historii nie ma ani słowa prawdy. Hughes założył się z przyjaciółmi, że pobije ostatni rekord lotniczy, i to mu się rzeczywiście udało, bez jakichkolwiek ubocznych intencyj. Ale była to reklama dla Katarzyny Hepburn.

Gorzej ma się sprawa, jeśli agenci w swoim świetnym zapale, powikłają między sobą te wszystkie miłosne idylle. Tak n. p. Dixie Dunba, w jednym tygodniu zaręczono pięć razy. Przy czym Dixie nie ma jeszcze skończonych 17 lat i matka jej bardzo przestrzega, ażeby wracała stale przed dziesiątą do domu.

Bardzo rozpowszechnieni są „anonimowi wiel biciele". Elinor Powell ma peruwiańskiego wielbiciela, który się dla niej rujnuje, posyłając jej całe kosze orchidei. Na oczy dotychczas nikt go nie widział. Nie istnieje bowiem...

Nieraz takie idylle reklamowe biorą całkiem niespodziewany obrót. Kiedy Robert Taylor był jeszcze nieznanym debiutantem, wystarał się dla niego departament reklamy o „romantyczną" miłość. Dano mu na towarzyszkę Barbarę Stanwick, która nudziła się wieczorami w domu. Widywano ich stale razem. Zczasem przyzwyczaili się do tego i co rozpoczęła reklama, to skończyła miłość. I dzisiaj stanowią hollywoodzką parę miłosną nr. 1.

Agenci reklamowi, wyrywają sobie włosy z rozpaczy, jeśli taka reklamowa miłość przeobraża się w prawdziwą i kończy przed ołtarzem. Tu ich fantazja już nie ma pola popisu. Chyba donosi się jeszcze o perypetiach rozwodowych. Ale to bywa trochę niebezpieczne, bo zdarza się, że strony interesowane skarżą o oszczerstwo.

Ale jeśli istnieją jakieś prawdziwe dysonanse, agenci reklamowi umieją je romantycznie rozdmuchiwać. Ogromnie pasjonują publiczność sprawozdania z domowego placu boju państwa Weissmüllerów. Stale donosi prasa, ile talerzy rozbijają wzajemnie na swoich głowach, i mimo to dalej się gorąco kochają.

Ale to są tylko... talerze reklamy. Miłość jest filmem z celuloidu, a film z celuloidu jest miłością. A to wszystko razem nazywa się — Hollywood. (S.)

uśmiechnij się

Skomplikowane

Do państwa Sałatkiewiczów przychodzi sąsiad i widzi, że pani domu jest strasznie zdenerwowana. Pyta więc pana Sałatkiewicza, co się stało?

— To cała historia. Widzisz, żona najpierw pogniewała się na służącą. Potem rozgniewała się na mnie, za to, że ja nie gniewałem się na służącą. A teraz gniewa się na samą siebie, dlatego, bo ja się gniewałem, że ona się gniewa na służącą...

W sądzie

Przed sądem staje oskarżony po raz czwarty o włóczęgostwo i żebraninę. Sędzia pyta:

— A ile oskarżony dostał ostatnim razem?

— Dziesięć groszy.

U dentysty

— Najlepiej byłoby, gdybym panu założył koronę.

— Nigdy w życiu! Jestem republikaninem!

Na ulicy

— Czy i pani znajduje, że córeczka moja jest bardzo do mnie podobna?

— Owszem, ale... nie odważyłabym się pani tego, niepytana, powiedzieć.

Na koncercie

Dwóch gości, przybyłych z Prosiątkowa do stolicy przysłuchuje się produkcjom dwóch mistrzów na dwóch fortepianach:

— Ty, słuchaj — powiada jeden z nich — dlaczego oni grają obaj naraz?

— A to z ciebie pała. Dlatego grają razem, żeby prędzej skończyć! Pomyśl tylko, jak długoby ten koncert trwał, gdyby grał każdy z osobna!

---

nocy do ogrodu i skoro tylko księżyc się ukaże — klęknij pod drzewem brzoskwiniowym i módl się

Mędrzec podziękował i uczynił tak, jak mu kazano. Stał już może godzinę w cieniu drzewa — gdy nagle nadeszła gwałtowna burza. Saladyn rzucił się drżący na ziemię i począł się modlić, a kiedy otworzył oczy, stał przed nim stary mag i trzymał w ręku zwierciadło z jaspisu.

Wręczając uczonemu zwierciadło, powiedział:

— Ludziom, których myśli pragniesz odgadnąć raż do tego zwierciadła zaglądać.

Po tych słowach znikł znowu w burzy.

Obdarzony wrócił do swego domu z zwierciadłem i zawołał jednego z uczniów:

— Popatrzno, jaki klejnot przyniosłem — powiedział i podsunął zwierciadło młodzieńcowi. — Wtedy ujrzał na czole ucznia dziwny obraz: Naga dziewczyna leżała w bezwstydnej pozycji na zielonej murawie i chłodziła się jedwabnym wachlarzem.

Saladyn był równocześnie zagniewany i wysoce uradowany. Zganił surowo ucznia, odprawił go i wezwał żonę. Była właśnie zajęta szminkowaniem i malowaniem się, to też mędrzec musiał długo czekać, zanim doń przyszła. Kazał spojrzeć jej w zwierciadło. Zrobiła to z ochotą — któraż kobieta nie lubi przeglądać się w lustrze — ale żaden obraz nie zjawił się na jej czole.

Było ono nieskazitelnie białe i lśniło jak drogocenny klejnot.

Wielka radość napełniła serce uczonego: A więc żona go nie zdradza! Ucieszony obdarował ją mnóstwem złotych pierścieni i pereł. Piękny młodzieniec przychodził jednak w dalszym ciągu do domu.

W jakiś czas potem mędrzec zaproszony został na wesele swego kuzyna do Bagdadu. Pożegnał się ze swą żoną i uczniami i wyjechał. Po kilkugodzinnej podróży koła wozu ugrzęzły nagle w bagnie tak głęboko, że nie można było jechać dalej, wobec czego Saladyn wsiadł na najlepszego konia i wrócił do domu, myśląc z radością o swej żonie.

O godzinie 1-ej po północy dotarł do domu. W komnatach żony świeciła się lampa, co zdziwiło niemało mędrca. Wszedł przez tylną bramę, zajrzał do okna i ujrzał swoją żonę w objęciach pięknego młodzieńca. Na ten widok ból i rozpacz ogarnęły Saladyna. Począł płakać jak dziecko. — Potem nie zauważony przez nikogo, opuścił swój dom i udał się przed siebie.

Po kilku dniach natknął się znowu na owego starego maga, który wręczył mu w swoim czasie zwierciadło z jaspisu. Krzyknął nań gniewnie:

— Jak mogłeś przyrzec mi pomoc? Twoje zwierciadło wprawiło mnie w wielką rozpacz, bo mu zawierzyłem!

I opowiedział magowi wszystko. Czarownik odparł na to:

— Nie płacz i nie martw się. Wybrałeś lepszy los, bo uwolniłeś się nareszcie od kobiet. Dlaczego po 30-tu latach zrezygnowałeś z swojej samotności i z swych studiów? Z przygody, która cię spotkała, możesz wyciągnąć ten wniosek, że nawet wyższa siła jest bezradna wobec tajemniczej mocy, jaką rozporządzają kobiety.

Saladyn opuścił zawstydzony maga i zamieszkał w pobliskiej pieczarze.

Piękny młodzieniec opuścił wkrótce potem lekkomyślną Jalę, która wzięła to sobie tak do serca że jej uroda szybko ze zmartwienia minęła i Jala nie chciała już odtąd nigdy zaglądać do żadnego zwierciadła.

Następca Schachta



WALTER FUNK objął opróżnione po ustąpieniu dra Schachta kierownictwo resortu gospodarczego w rządzie niemieckim.

Przeciągi — wróg zdrowia nr. 1

Wiedeń reformuje system ogrzewania mieszkań

Wiedeń już wkrótce przystępuje do budowy nowego typu domów mieszkalnych. Mieszkania w nim mają, według założeń architektów austriackich, stanowić najskuteczniejszą ochronę przeciw.... reumatyzmowi, schorzeniom newralgicznym i katarowi.

Na podstawie studiów zagranicą, przede wszystkim w Niemczech i Czechosłowacji, a także z obserwacyj własnych urbaniści wiedeńscy na czele z prezesem austriackiego Zjednoczenia Architektów Hansem Jakschem doszli do wniosku, że przyczyną wielu chorób są złe warunki mieszkaniowe, nawet w nowych, dotąd budowanych domach.

Wrogiem Nr. 1 zdrowia ludzkiego są bowiem przeciągi. Tak, nagłe przewiewy, spowodowane niejednolitą temperaturą w obrębie mieszkania, która nie neutralizuje ostrego wtargnięcia zimnego powietrza z zewnątrz — oto główna przyczyna przeziębień, a nawet poważniejszych chorób, z zapaleniem płuc włącznie. Do takiej konkluzji przynajmniej doszli w Wiedniu.

Postanowiono więc tam na przyszłość tak budować domy, by przeciwdziałać powstawaniu przeciągów. Jak? Zmieniając radykalnie system opalania mieszkań. Ani piece, ani ogrzewanie centralne, umieszczone w jednym tylko punkcie pokoju, nie dają jednolitej temperatury; dopiero sieć rur, wmontowanych w ściany, oplatających całe mieszkanie, pozwoli za pomocą pary wodnej racjonalnie opalać cały dom.

Pan Jaksch zamierza także umieszczać rury centralnego ogrzewania pod podłogą, równomiernie pod całą jej powierzchnią. Temperatura pokojowa, w ten sposób wyeksperymentowana, ma być jednolita w całym mieszkaniu, przy czym powietrze nie będzie suche jak przy dzisiejszym centralnym ogrzewaniu, ale zawierać będzie odpowiedni procent wilgoci.

Do dalszych plusów nowego budownictwa mieszkalnego zaliczają architekci wiedeńscy także usunięcie niepotrzebnej zawady — pieca, zbiornika kurzu i brudu. Ważne jest też to, że temperatura pokoju od rana do nocy będzie stale jednakowa, bez, jak przy starych instalacjach cieplnych, przerw, koniecznych dla rozgrzania się pieca i nagrzania od niego powietrza otoczenia. Ważne jest także i to, że nowy sposób ogrzewania jest tani, gdyż „wąż rur" zadowala się najdrobniejszym węglem, nie gardząc nawet i miałem.

Koszt budowy domów na tych „cieplnych" zasadach przewyższać ma dotychczasowe kosztorysy zaledwie o 3 procent.

Ale najważniejszym osiągnięciem p. Jakscha będzie chyba, jeśli mu się to uda, zwalczenie reumatyzmu, kataru i innych paskudnych dolegliwości ludzkich.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Handlarz żydowski ofiarą napadu w czasie przejazdu przez las

Do Krakowa nadeszła wiadomość o napadzie rabunkowym, którego ofiarą padł Szmaja Turner, handlarz skór z Kalwarii.

Dziś rano wybrał się Turner furmanką na jarmark do Myślenic. W chwili gdy przejeżdżał przez las w Izdebniku, został napadnięty przez bandytę, który pobił go do nieprzytomności i zrabował mu gotówkę w wysokości 500 złotych.

Nieprzytomnego handlarza znaleziono w lesie i zawiadomiono policję, która wdrożyła dochodzenia. Turner został odwieziony do Kalwarii i oddany pod opiekę lekarską.

Truła się fenolem dozorczyni realności w Krakowie

Dziś o godzinie 8-mej rano wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Karmelicką l. 57. Tutaj w mieszkaniu dozorcy realności popełniony został zamach samobójczy.

Usiłowała pozbawić się życia 30-letnia Józefa Żołądź, żona dozorcy. W tym celu zażyła ona dawkę fenolu. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono denatkę do szpitala. Stan jej zdrowia nie budzi obaw.

Trup na weselu w powiecie dębickim

W miejscowości Bystrzyca, w powiecie dębickim, odbywała się zabawa weselna. Jak się to nieraz zdarza, doszło na tej zabawie do awantury, która przemieniła się w krwawą bójkę.

Skutki były tragiczne, gdyż jeden z uczestników bójki Jan Bać został dotkliwie pobity po głowie, tak, że w drodze do szpitala wyzionął ducha.

Policja aresztowała sprawców pobicia, którymi są bracia Józef i Czesław Migałowie.

Ugodził wuja nożem w serce kładąc go trupem na miejscu

Wojewódzki Urząd Śledczy w Krakowie otrzymał wiadomość o zbrodni, jaka miała miejsce w Nowym Sączu. Do mieszkania Jana Jaworskiego, robotnika, przybył z wizytą jego wuj Michał Witowski.

W trakcie libacji doszło do sprzeczki. Witowski, który zatrudniał Jaworskiego u siebie, spotkał się z jego strony z zarzutem, że nie płaci mu odpowiednio.

Na tym tle powstała awantura, w czasie której Jaworski ugodził Witowskiego nożem w serce, kładąc go trupem na miejscu. Sprawca został aresztowany.

Proces Normana przed Sądem Przysięgłych w Cieszynie

Cieszyn, 7. 2. (R) W poniedziałek, 7 bm. rozpoczyna się w Cieszynie kadencja sądu przysięgłych, w której największe zainteresowanie wzbudziła wyznaczona na czwartek 10 bm. rozprawa 63-letniego Karola Normana, oskarżonego z art. 225 par. 1 kk., o zabójstwo z premedytacją śp. Leona Wanata, co miało miejsce dnia 17 września ub. r. i co, jak wiadomo, wywołało smutne zajścia antyżydowskie w Bielsku Białej.

Rozprawę prowadzić będzie s. o. dr Santarius, wotują s. o. dr Romankiewicz i dr Schneider. — Jako oskarżyciel wystąpi prokurator dr Manikowski, a obronę wnosić będzie adw. dr Sandhaus z Cieszyna.

Pogrzeb K. H. Rostworowskiego

Dziś przed południem odbył się w Krakowie pogrzeb ś. p. K. H. Rostworowskiego. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz, wyższych uczelni, świata literackiego oraz liczna publiczność.

Orszak pogrzebowy wyruszył z kościółka na Salwatorze i skierował się na cmentarz zwierzyniecki.

Teatry i Kina

Teatr im. J. Słowackiego

Poniedziałek, godz. 8 wiecz.: „Bal maskowy", opera Verdi'ego.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: "Bez rozkazu" i „Trudno jest łatwo zarobić"
APOLLO: „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje" (Bodo i Dymsza).
ATLANTIC: „Scypion afrykański" i „Strzelcy mimowoli" (Flip i Flap).
„BAGATELA" „Moja panna mamy" (Danielle Darrieux) i rewia jubileuszowa.
MUZEUM: „Pod dwiema flagami".
PROMIEŃ: „Książę i żebrak".
SZTUKA: „W pułapce" (John Barrymore).
STELLA: „Mały Lord" Bartholomew
UCIECHA: „Towarzysze broni" (La grande illusion)
WANDA: „Motyl hiszpański" (Jeanette Mac Donald).

Qui vivra verra

W Sowietach nie ustają egzekucje wybitnych członków partii komunistycznej, oskarżonych o zdradę, sabotaż itp.

Jeśli tak dalej pójdzie, należy się spodziewać, że Sowiety przystąpią niebawem do bloku antykomunistycznego.

Domyślność

Do bogatego przemysłowca Z.. zgłosił się jakiś młody człowiek, prosząc o krótką rozmowę.

Domyślam się, o co chodzi! — zawołał potentat — Chce pan ode mnie pieniędzy!

— O nie, przybyłem tu, by prosić o rękę pańskiej córki.

— Więc widzi pan, że zgadłem!

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Cejzikowa bije rekord świata

Swietne wyniki mistrzostw lekkoatletycznych

Rozgrywane po raz pierwszy w Poznaniu zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań i panów zgromadziły rekordową ilość 193 zawodników i zawodniczek.

W pierwszym dniu mistrzostw uzyskano szereg dobrych wyników a m. in. pobito 7 rekordów Polski w tym jeden rekord światowy przez Cejzikową w kuli oburącz, która uzyskała wynik 21.79. Rekord Polski wynosił dotąd 21.10.

Finałowe wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

800 mtr. 1) Staniszewski (Syrena Warszawa), który wynikiem 2.06,4 poprawił rekord polski, 2) Soldan, 3) Drozdowski.

Skok w dal z miejca: 1) Marian Hofman (AZS Poznań) 6.75, 2) Schmidt AZS Poznań) 6.74, 3) Karol Hofman (AZS Poznań) 6.67.

Skok o tyczce: 1) dr. Klemczak (AZS Poznań) 3.60, 2) Morończyk (Warszawianka) 3.60, 3) Bankowiak (Pogoń kat.) 3.40.

Kula oburącz: 1) Gierutto (Warszawianka) 28.64 (rekord Polski), 2) Praski (Z. S. Katowice) 25.28, 3) Janke (Polonia Warszawa) 24.68.

Skok wzwyż: Felska, Chełmicka Wolgetarówna i Wajsówna po 1.30 m.

W skoku w dal Wajsówna poprawiła własny rekord Polski o pół centymetra, uzyskując wynik 238.5, 2) Paluszkówna (Polonia Warszawa) 221, 3) Ziołkówna (Stadion Chorzów) 221.

Dalsze rekordy Polski w drugim dniu zawodów ustanowili: Haspel (AZS Lwów) 11.6 w biegu na 80 m przez płotki, drużyna Polonii warszawskiej w sztafecie wahadłowej 6x50 z czasem 40.1, Gierutto w kuli dowolnie, który w ostatnim rzucie, kończącym mistrzostwa, ustanowił świetny wyn . 15.74 o 74 cm. lepszy od dotychczasowego rekordu, należącego do Heliasza.

W sumie dwa dni mistrzostw w Poznaniu przyniosły 14 rekordów Polski, w tym jeden światowy, co świadczy o wysokim poziomie zawodów.

W drugim dniu startował Kusociński, jednak nie pobiegł na 3000 m., lecz w sztafecie 3x800 m. Kusociński wykazał, że jest w doskonałej formie.

W ogólnej punktacji zwyciężył po raz drugi w zimowych mistrzostwach A. Z. S. Poznań przed Polonią warszawską i Warszawianką.

Wyniki drugiego dnia były następujące:

Finał biegu na 80 m. przez płotki panów: 1) Haspel (AZS Lwów) 11,6, rekord Polski, 2) Schmidt (AZS Poznań) 11.7, wynik również lepszy od rekordu, 3) Siebert (Deutsch. Sportklub Grudziądz), 4) Oszast (Cracovia).

Skok w dal z rozbiegu pań: 1) Słomczewska (IPK) 4.85, 2) Wenzlówna (Pol. Warsz.) 4.70, 3) Kałużowa (Stadion Chorzów) 4.66.

Finał biegu 60 m. pań: 1) Kałużowa 8.4, 2) Książkiewiczówna (Pomorzanin Toruń) 8.6, 3) Gawrońska (Sokół Grudz.).

Finał biegu 80 m. panów: 1) Danowski (AZS Lwów) 9.2, 2) Dunecki (Pomorzanin Toruń), 3) Ładnowski (Polonia Warszawa).

Skok w zwyż z rozbiegu panów: 1) Gierutto (Warsz.) 185, 2) Schwarz (AZS Poznań 180, 3) Siebert 175.

Bieg 3000 m: 1) Soldan (Cracovia) 9.22,4, 2) Wirkus (Warszawianka) 9.23,8, 3) Przybylski (H. C. P.).

Finał biegu 50 m. przez płotki pań: 1) Felska (Sokół Grudz.) 8,6, 2) Romanowska (Ciszewski Bydgoszcz) 8,8, 3) Wolgerówna (AZS Poznań).

Trójskok z rozbiegu. Startowała 17 zawodników: 1) Hofman Karol (AZS Poznań) 13.66, 2) Hofman Marian (AZS Poznań) 13,45, 3) Chmiel (KPW Katowice) 13,35.

Finał sztafety wahadłowej 6x50 panów: 1) Polonia (Warszawa) 40,1 rekord Polski, 2) Policyjny K. S. Warszawa 40.6, 3) AZS I Poznań, 4) AZS Warszawa.

Finał sztafety 4x50 pań: 1) (Stadion Chorzów 30,8, 2) Pomorzanin Toruń 31.5, 3) AZS I Poznań.

Sztafeta 3×800, 9 startujących: 1) Pogoń Katowice 6,47.2, 2) Polonia Warszawa, 3) AZS Warszawa.

Bieg 50 m. pań: 1) Lubiczówna (AZS Poznań) 1,30,5, 2) Białkowska (Warta Poznań) 1,33,2, 3) Mąkówna (Ciszewski Bydgoszcz).

Pchnięcie kulą pań: 1) Cejzikowa (Zw. Strzel Katowice) 12,56 (nowy rekord Polski), 2) Wajsówna (Boruta Zgierz) 12,12 (wynik lepszy od rekordu dotychczasowego), 3) Flachowiczówna (Warszawianka) 11,52.

Warta pokonała H. C. P. 11:5

W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Polski poznańska Warta pokonała zespół H. C. P., w stosunku 11:5. Zawody stały na nie zbyt wysokim poziomie. Warta zdobyła 4 punkty walkowerem z powodu niestawienia się przeciwników.

Mistrzostwa łyżwiarskie świata w jeździe figurowej pań

W Sztokholmie rozegrane zostały w sobotę i niedzielę zawody łyżwiarskie o mistrzostwo świata w jeździe figurowej pań. Zawody zakończyły się wielką niespodzianką w postaci zdetronizowania wielokrotnej mistrzyni świata Angielki Cecylii Coledge przez swoją rodaczkę Megan Taylor. Trzecie miejsce zajęła Amerykanka Hedy Stenuf. Ogółem startowało 12 zawodniczek z 6 państw. Mistrzyni Austrii Emmy Puzinger musiała się wycofać z powodu kontuzji.

Dwie porażki reprezentacji piłkarskiej Pragi

W międzymiastowym meczu piłkarskim rozegranym w Berlinie wobec 35 tysięcy widzów Berlin pokonał Pragę czeską 4:1 (2:1).

* * *

Druga reprezentacja Pragi czeskiej walczyła w Pradze z reprezentacja Strassburga, przegrywając 1:3 (0:2). Zawody odbyły się wobec 10.000 widzów.

Okęcie zwycięża bokserów niemieckich 10:6

W niedzielę wieczorem w gmachu cyrku warszawskiego rozegrany został międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy drużyną niemiecką Kassel i stołecznym Okęciem. Zwyciężyło Okęcie w stosunku 10:6.

PUCHAR KRÓLA SZWECJI POZOSTAJE W PARYŻU

Francja bije Szwecję w tenisie bez straty punktu.

W finałowym spotkaniu tenisowym w hali o puchar króla Szwecji Gustawa V. Francja pokonała niespodziewanie wysoko Szwecję bez straty punktu 5:0. Niespodzianką były porażki znakomitego Szweda Schroedera. Francuzi, którzy wystąpili bez Borotry, wykazali doskonałą kondycję i świetne przygotowanie, górując zresztą również technicznie nad przeciwnikiem. Techniczne wyniki poszczególnych spotkań:

Destremau — Schroeder 8:6 1:6 2:6 11:9 8:6.

Petra — Rohlsson 6:1 6:4 6:2.

Lesueur, Bleli — Schroeder, Wallen 10:8 6:4 6:4.

Petra — Schroeder 6:3 3:6 6:3 6:4.

Destremau — Rohlsson 1:6 1:6 6:3 6:1 6:0.

BALLANGRUD MISTRZEM ŁYŻWIARSKIM ŚWIATA

W niedzielę w drugim dniu mistrzostw łyżwiarskich świata w jeździe szybkiej odbyły się w Davos dwie pozostałe konkurencje. Polak Kałbarczyk nie startował ze względu na odniesioną w sobotę kontuzję.

Na 1500 m. zwyciężył Norweg Engnestangen w czasie 2:15.9 przed Norwegiem Ballangrudem 2:16,1 i Łotyszem Berzinsem 2:16,4.

Na 10.000 m. zwyciężył Norweg Ballangrud przed swoim rodakiem Mathisenem w jednakowym czasie 17:14,4.

Trzecie miejsce podzielili Holender Langedij ki Austriak Wazulek w czasie 17:28,2.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobył Norweg Ballangrud 190,907.

2) Wazulek (Austria) 192.233
3) Mathisen (Norwegia) 192,660.
4) Berzins (Łotwa) 194,197.
5) Staksrud (Norwegia) 194,558.

Walne zebranie W. O. Z. T. S.

W niedzielę odbyło się w Warszawie walne zebranie Warszawskiego Związku Tenisa Stołowego. Przewodniczył obradom prezes polskiego związku tenisa stołowego p. Wardęszkiewicz. Na zebraniu postanowiono wybrać komisję 5-ciu, która będzie kierowała agendami związku. W skład tej komisji weszli: radca Welsch, chorąży Koliweszko, Ajzenberg, Mauryn i Seitz.

Zebranie uchwaliło nadać p. Ajzenbergowi godność członka honorowego za 10-letnią pracę na terenie związku.

Niemcy remisują ze Szwajcarią

W Kolonii wobec 80.000 widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Niemiec i Szwajcarii. Zawody zakończyły się niespodziewanie wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:1.)

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanf
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.